

## KIEDY BĘDZIEMY ZARABIAĆ WIĘCEJ?

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

**Leszek Szmidtke:** Po Koreańczykach spędzamy najwięcej czasu w pracy, ale efektywność pracowników i firm nie sytuuje nas nawet wśród europejskich średniaków. Wprawdzie mamy największy wzrost gospodarczy w minionym dwudziestoleciu wśród krajów UE, ale nadal jesteśmy jednym z uboższych członków Wspólnoty, a jako społeczeństwo uważamy, że zarabiamy mniej niż powinniśmy.

**Bogusław Grabowski:** Te cechy polskiej gospodarki, jak i oczekiwania społeczne, są ze sobą spójne. Rozwijamy się najszybciej spośród krajów Unii Europejskiej, ale startowaliśmy z bardzo niskiego poziomu. Nadal jesteśmy jednym z biedniejszych krajów Wspólnoty, mimo że od wieków nie byliśmy tak blisko najbogatszych krajów Europy. Polska nigdy nie miała więcej niż połowę PKB na mieszkańca państw, które nazywane są *Core Europe* – czyli, krótko mówiąc, tych najbogatszych. My należymy do grona biedniejszych państw, gdyż gospodarczo wciąż jesteśmy gorzej rozwinięci. Mamy niższy poziom zaangażowanego kapitału, niższy poziom technologiczny i, mimo szybkiego wzrostu, ciągle dużo mniejszą wydajność pracy. Dlatego zgodnie z prawami ekonomii zarabiamy tyle, ile „powinniśmy zarabiać”. W dłuższym okresie płace nie mogą być wyższe niż wydajność pracy. Z wartości dodanej, jaką przynosi praca przy określonym zainwestowanym kapitale, nie można więcej „wyciągnąć”. Tym bardziej, że w polskiej gospodarce znacznie bardziej doskwiera niedobór kapitału niż niedobór pracy. Nic więc dziwnego, że w tym podziale wartości kapitał będzie jeszcze przez długi czas hojniej wynagradzany niż nawet wysoko wykwalifikowana praca. Tak więc dwie rzeczy mają znaczenie dla wysokości naszych zarobków: znacznie niższa wydajność pracy i mały kapitał. Podkreślę jeszcze raz: mówimy o wydajności naszej pracy, a nie o wysiłku, czasie pracy lub kwalifikacjach. Ogromne znaczenie mają warunki organizacyjne, technologiczne, całe otoczenie, w jakim ta praca się odbywa. Nie bez znaczenia jest też sprawność państwa. Dlatego, przy tych samych kryteriach, wartość dodana w Niemczech i w Polsce tak mocno się różni. Oczywiście nadrabiamy ten dystans – na początku transformacji średnie wynagrodzenie wynosiło około 40 dolarów amerykańskich, a dziś jest to 1250 dolarów. Wzrosła siła nabywcza naszych wynagrodzeń w cenach krajowych, ale jeszcze bardziej w walutach zagranicznych.



**dr Bogusław  
Grabowski**

członek Rady Gospodarczej  
przy Prezesie Rady  
Ministrów RP

*Mamy niższy poziom zaangażowanego kapitału, niższy poziom technologiczny i, mimo szybkiego wzrostu, ciągle dużo mniejszą wydajność pracy. Dlatego zgodnie z prawami ekonomii zarabiamy tyle, ile „powinniśmy zarabiać”.*

**Czy zależność firm od otaczającego ich ekosystemu decyduje o efektywności i zarobkach?**

Tak, decydujące znaczenie ma właśnie ten ekosystem. Składa się na niego: infrastruktura techniczna, otoczenie prawne, cały poziom cywilizacyjny. Jeden z najwyższych poziomów płac występuje w amerykańskiej gospodarce, a mimo to właśnie do USA napływa najwięcej bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Jak wielka musi być wydajność tej gospodarki, skoro mimo wysokich zarobków opłaca się tam inwestować! Tymczasem w Polsce mimo niskich płac brakuje zagranicznych inwestycji w produkty i usługi o bardzo wysokiej wartości dodanej, wysokim poziomie innowacyjności, w branżę, które najbardziej stymulują badania i rozwój, które to z kolei są nośnikiem postępu technicznego. Zagraniczne firmy nie przenoszą i nie tworzą w Polsce swojego zaplecza naukowo-badawczego, mimo relatywnie wysokiego poziomu wykształcenia. Dlaczego? Nasz ekosystem gospodarczy nie sprzyja powstawaniu i rozwojowi tego, co jest dla firm największą wartością dodaną i co daje pracownikom najwyższe zarobki.

**Czy tylko w USA, Niemczech i ewentualnie w Chinach z małych firm mogą wyrastać globalne potęgi?**

Niewielu z tych globalnych graczy powstaje poza granicami największych i najlepiej zorganizowanych gospodarek. Jednym z powodów jest właśnie to, że takie przedsięwzięcia wymagają bardzo wysokiego poziomu nakładów na badania i rozwój,

a to wymaga dużego kapitału. Przykładem jest przemysł farmaceutyczny, gdzie na stworzenie nowego produktu potrzeba olbrzymich pieniędzy na badania, wieloletnie testy i wreszcie produkcję, umożliwiającą zwrot zainwestowanego kapitału. Termin „największe gospodarki” oznacza nie ilość zatrudnionych ludzi, ale poziom PKB. Dużą gospodarką jest Holandia, mimo że mieszka w tym kraju jedynie 16 mln ludzi.

**Jednak np. polscy informatycy zarabiają na tyle dużo, że niewielu decyduje się na pracę w innych krajach.**

Wspomniałem, że praca jest określana przez wartość dodaną, którą wytwarza. Nie można jednak zapominać o drugiej prawidłowości, wpływającej na rynek pracy i wynagrodzenia. Jest nią prawo popytu i podaży. Jeżeli mamy duży popyt na daną pracę i małą podaż, to wynagrodzenia będą wysokie. W przypadku informatyków technologie rozwijają się tak szybko, że popyt na ich kompetencje na rynku pracy znacznie przekracza podaż. Mówiąc o wydajnościach w poszczególnych krajach, miałem na myśli jej średni wymiar. Są dziedziny, gdzie może być ona bardzo wysoka. Taka „wyspowość” jest właśnie jedną z cech charakterystycznych naszej gospodarki. W miejscach, gdzie są duże inwestycje zagraniczne, gdzie wydajność jest znacznie większa niż średnia – jak choćby w zakładach Opla

*Pracownicy firm działających „w sąsiedztwie”, wiedząc jakie są zarobki u zagranicznego inwestora, mogą wymusić ich wzrost u siebie. Jest to niebezpieczne – jeśli średni poziom wynagrodzeń będzie większy niż średnia wydajność, to wzrost gospodarczy wyhamuje.*

w Gliwicach – zarobki są wysokie. Chociaż proporcje między nimi a wydajnością pracy są mniej korzystne niż np. w Niemczech. No i znów wracamy do wyższej wyceny kapitału, który w Polsce ma większą wartość niż praca. Ważnym czynnikiem jest też wysoki poziom bezrobocia, które w dużym stopniu ma charakter strukturalny.

Ten wyspowy charakter niesie duże niebezpieczeństwo dla firm działających „w sąsiedztwie”, gdyż ich pracownicy, wiedząc jakie są zarobki u zagranicznego inwestora, mogą wymuszać ich wzrost u siebie. Tymczasem mniejsze przedsiębiorstwa z polskim kapitałem na ogół nie mają takiej wydajności jak firmy powstające w wyniku inwestycji zagranicznej. Jeżeli pracodawcy ulegną takiej presji i średni poziom wynagrodzeń będzie większy niż średnia wydajność, to doświadczymy silnego wyhamowania rozwoju całej gospodarki.

**Czyli tkwimy w zamkniętym kręgu współzależności: małej efektywności, małego kapitału, niskiej innowacyjności i niskich zarobków.**

Największe znaczenie ma kapitał i warto się przyjrzeć jak wędruje. W obrocie globalnym na ogół płynie tam, gdzie jest wysoka stopa zwrotu. Dziś trafia do nas, ale za 10 lat, kiedy w Polsce wzrosną zarobki i stopa wzrostu w innych krajach będzie wyższa, to kapitał właśnie tam powędruje. Jeżeli nie wytworzymy i nie skumulujemy rodzimego kapitału, inwestującego w wysokowydajne oraz innowacyjne dziedziny i rekompensującego rosnący koszt pracy, to nasza gospodarka będzie przeżywała poważne kłopoty i najprawdopodobniej

***Jeżeli nie wytworzymy i nie skumulujemy rodzimego kapitału, inwestującego w wysokowydajne oraz innowacyjne dziedziny i rekompensującego rosnący koszt pracy, to nasza gospodarka będzie przeżywała poważne kłopoty i najprawdopodobniej wpadniemy w pułapkę średniego dochodu.***

wpadniemy w pułapkę średniego dochodu. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej są bardziej podatne na tę pułapkę niż kraje, które nie przechodziły przez – niszczący kapitał własny – komunizm. Dopiero od 20 lat rozpoczęliśmy tworzenie własnego kapitału i efekty są bardzo dobre, ale trzeba więcej czasu na osiągnięcie poziomu zachodnioeuropejskiego.

**20 lat temu Chiny były w dużo gorszym położeniu i m.in. dzięki bardzo taniej pracy wypracowały olbrzymi kapitał rodzimy, który znajduje się zarówno w rękach państwowych, jaki i prywatnych.**

Napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Chin był wielokrotnie większy niż w tym samym czasie do Polski. Stało się tak m.in. dzięki olbrzymiemu wewnętrznemu rynkowi, minimalnych wynagrodzeniach dla pracowników i włączeniu chińskiego kapitału w powstające fabryki. Istniały i wciąż istnieją też dodatkowe warunki o charakterze administracyjnym, dzięki którym możliwa była

olbrzymia reinwestycja zysków. Wielkość rynku oraz owo zezwolenie i pomoc państwa w bogaceniu się powoduje, że Chińczycy mają już dziesiątki milionów bardzo zamożnych ludzi, którzy nie tylko kupują luksusowe towary, ale też mają kapitał pozwalający na inwestowanie w nowe przedsięwzięcia, w badania i rozwój oraz zagraniczną ekspansję. Dodatkowym czynnikiem są uwarunkowania cywilizacyjne sprzyjające gromadzeniu oszczędności. Dzięki temu Chińczycy mają prawie dwa razy wyższą stopę oszczędzania niż Polacy, mimo dużo niższego PKB na jednego mieszkańca. Połączenie tych elementów powoduje, że gospodarka

*Dzięki kolonialnym tradycjom Wielkiej Brytanii, Francji czy Holandii tamtejsze firmy mają mniej mentalnych barier we wchodzeniu na inne rynki. Polacy szukali pracy w innych krajach, a nie rynków zbytu dla swoich towarów lub niższych kosztów produkcji.*

chińska stała się jedną z czołowych gospodarek świata. Jednym z efektów tego zjawiska jest bardzo dynamiczny wzrost płac w tym kraju.

**W takim razie co zrobić, skoro nie możemy kroczyć chińską drogą, a chcemy uniknąć pułapki średniego dochodu?**

To co robiliśmy do tej pory, czyli powoli, wręcz mozolnie, zwiększać efektywność, rodzimy kapitał, konkurencyjność itp. Wymaga to wytrwałości i czasu, ale jest skuteczne, jeżeli spojrzymy na drogę, jaką przebyliśmy. Powinniśmy zatem bardziej dbać o rodzimy kapitał, także przy prywatyzacjach. Wreszcie należy udroźnić kanały komunikacji i przepływu między badaniami naukowymi a gospodarką. Mamy do pokonania olbrzymi dystans w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym. W 1863 roku,

kiedy w na terenach Polski pod zaborem rosyjskim wybuchło Powstanie Styczniowe, w Londynie uruchomiono pierwszą linię metra. To są nie tylko setki lat akumulacji tego kapitału. Dzięki kolonialnym tradycjom Wielkiej Brytanii, Francji czy Holandii tamtejsze firmy mają mniej mentalnych barier we wchodzeniu na inne rynki. Polacy szukali pracy w innych krajach, a nie rynków zbytu dla swoich towarów lub niższych kosztów produkcji.

**Czyli nie pomoże nam ani długie wysiadanie w pracy, ani też ustawy podnoszące płacę minimalną?**

Nawet jak będziemy siedzieli całą dobę w pracy i podniesiemy pensję minimalną do najwyższego w Europie poziomu, to w 10 lub 20 lat nie zbudujemy takiego systemu uczelni jak w USA. W tym przypadku nie ma nawet znaczenia wysokość PKB na mieszkańca, bo przecież niektóre kraje naftowe mają ten wskaźnik wyższy niż Stany Zjednoczone. Decydująca jest współpraca uczelni z firmami oraz idące za tym innowacyjność i konkurencyjność. Mamy szybki wzrost gospodarczy, szybki wzrost zarobków – szybszy niż w krajach wysoko rozwiniętych – jednak nie wytworzyły się jeszcze w Polsce powiązania i zależności, dzięki którym nasze firmy będą się rozwijały, wchodziły z sukcesami na zagraniczne rynki, oferowały wysoko zaawansowane produkty oraz usługi i dzięki temu poziom zarobków w Polsce będzie zbliżony do europejskiej czołówki.

## O ROZMÓWCY:

Dr Bogusław Grabowski jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego w zakresie ekonometrii i statystyki. W roku 1991 ukończył także studia ekonomiczne na Uniwersytecie Windsor w Ontario w Kanadzie. W 1993 r. uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych. W tym samym roku jako wicewojewoda łódzki, odpowiadał za sprawy gospodarcze i był autorem Programu Restrukturyzacji Regionu Łódzkiego. W latach 1998–2004 był członkiem Rady Polityki Pieniężnej przy Narodowym Banku Polskim. Od 2004 roku związany grupą Skarbiec. W kwietniu 2010 r został członkiem Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów RP. Był uczestnikiem wielu programów badawczych, jest także autorem publikowanych w kraju i za granicą opracowań z zakresu polityki pieniężnej, systemu bankowego oraz teorii bilansu płatniczego.